

Knigi. Utlos

Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty, kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądać niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-lin. 15 gr. na str. 2-lin. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Członkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemście n. Drw.

Rok IV.

Nowe Miasto Lubawskie, wtorek, 30 listopada 1937 r.

Nr. 139

Oto prawda!

Cynizm litewski przekracza granice.

Co jakiś czas docierają do nas — przeważnie via różne pisma zagraniczne — żale i bledania, że w stosunku do mniejszości narodowych stosujemy rzekomo metody wynaradawiania, że nie uwzględniamy potrzeb oświatowych i kulturalnych poszczególnych mniejszości.

Zwłaszcza Kowno celuje w szerzeniu na świecie takich antypolskich poduszeczeń propagandowych. Stamtąd wychodzą stałe sugestie na temat „prześladowań“ mniejszości litewskiej w Polsce, przede wszystkim na polu szkolnictwa.

Tymczasem jak sprawa ta przedstawia się w istocie? Co mówi nieublagana wymowa cyfr?

Jesteśmy w posiadaniu bardzo dokładnych i ścisłych materiałów cyfrowych, na podstawie których możemy sobie zrobić poglądy na to, kto kogo właściwie krzywdzi: my mniejszość litewską, czy też Litwa mniejszość polską...

A więc wymienimy najpierw szkoły, stojące w Polsce do dyspozycji mniejszości litewskiej, liczącej około 66.000 ludzi.

Państwo polskie utrzymuje:

- 83 szkoły powszechne z językiem litewskim jako przedmiotem nauki,
- 63 szkoły utrakwistyczne,
- 29 szkół z językiem litewskim, jako wykładowym.

Poza tym mamy w Polsce 12 prywatnych szkół powszechnych litewskich i wileńskie prywatne gimnazjum litewskie, utrzymywane przez stowarzyszenie „Rytas“ i „Kultura“.

Razem więc jest w Polsce 186 szkół do dyspozycji mniejszości litewskiej, a pobiera w nich naukę 11.544 młodzieży.

Z tej cyfry tylko 691 uczniów utrzymuje prywatna inicjatywa stowarzyszeń oświatowych litewskich, natomiast około 11.000 młodzieży litewskiej kształci się na koszt państwa polskiego, które łoży na to oczywiście wielkie sumy z funduszy państwowych.

11 i pół tysiąca uczniów na 66 tysięcy Litwinów w Polsce — to chyba maximum świadczeń, olbrzymie nasilenie ruchu oświatowego! O wiele większe, niż w stosunku do dzieci polskich... Gdybyśmy w tej samej proporcji utrzymywali szkoły dla polskiej młodzieży, w jakiej istnieją dla litewskiej w Polsce — byłibyśmy bardzo szczęśliwi i zadowoleni...

A teraz spójrzmy na to, co się dzieje po drugiej stronie granicy...

Na Litwie Kowieńskiej, gdzie mniejszość polska wynosi ponad 200.000 osób, nie ma ani jednej — powtarzamy: ani jednej — polskiej szkoły powszechnej, utrzymywanej przez rząd lub samorząd! Nie ma też ani jednej — wyraźnie: ani jednej — szkoły z językiem polskim, jako przedmiotem wykładowym. Stosunek zatem brzmi tak: w Polsce 175 szkół powszechnych, oddanych do dyspozycji młodzieży litewskiej, a utrzymywanych z funduszy publicznych — na Litwie... zero.

W obecnym roku szkolnym (1937/3) jest na Litwie 9. prywatnych szkół powszechnych (utrzymywanych przez tow. „Pochodnia“) i 3 prywatne szkoły średnie (pobawione zresztą 28 października br. praw publicznych). Razem w tych 12 szkołach, istniejących na Litwie, pobiera naukę: 295 uczniów w szkołach powszechnych i 501 w szkołach średnich, t. j. ogółem 796.

A więc: na 200.000 Polaków na Litwie... 796 dzieci w szkołach polskich, natomiast na 66.000 Litwinów w Polsce... 11.544 dzieci w szkołach litewskich.

Tak wygląda prawda.

Któż więc w tych warunkach ma prawo mówić o „krzywdzie“, o metodach wynaradawiania, o niezaspakajaniu potrzeb kulturalnych i oświatowych?

Jeśli istnieje w ogóle poczucie sprawiedliwości społecznej, a zarazem jakiś miernik pokrzywdzenia — to zestawienie cyfr, dotyczących stanu szkolnictwa obu mniejszości narodowych, polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, daje wyraźną i niedwuznaczną odpowiedź.

Bajania o „krzywdzie“, kolportowane po świecie przez Kowno, są po prostu zasłona dymną, mającą przesłonić cynizm: państwo litewskie nie łoży ani „lita“ na cele oświatowe mniejszości polskiej, pozbawia równocześnie prywatne szkoły polskie praw, a tym samym

hamuje dopływ młodzieży polskiej do szkół utrzymywanych prywatnym sumptem.

My natomiast dla kształcenia dzieci Litwinów w Polsce świadczymy z funduszy publicznych stokroć więcej, niż dla dzieci polskich obywateli państwa.

Ale też jesteśmy już u kresu cierpliwości na widok tego, jak traktowani są nasi rodacy na Litwie i musimy się głęboko zastanowić, czy powinniśmy i nadal tolerować bezprzykładną krzywdę, z całym cynizmem uprawianą przez Kowno.

Wybryki młodzieży partyjnej ugodziły w wojsko

Dowódca poznańskiego Okręgu Korpusu, generał Knoll, uznał za potrzebne zająć stanowisko wobec faktu zakłócenia dnia Święta Niepodległości przez młodzież endecką.

Stwierdził on, że „akty napaści, mające powagę uroczystości i wprowadzając w atmosferę uroczystego obchodu niegodne wystąpienia o cenach partyjno-politycznych, ugodziły w wojsko“. A stwierdziwszy to, dowódca O.K. Poznań „zastrzegł sobie pełne wyciągnięcie konsekwencji“.

Oświadczenie generała Knolla musi obudzić nie tylko w Poznaniu, ale i w całym kraju zrozumiałe wrażenie.

Przedstawiciel naszej siły zbrojnej na terenie, przyległym do zachodniej granicy państwa nie mógł oczywiście przejść do porządku nad burzającymi faktami, że wtedy, kiedy przed najstarszym rangą oficerem garnizonu defilowały wspólnie oddziały wojskowe i organizacje młodzieżowe, gdy pochylały się przed przedstawicielem naszej siły zbrojnej sztandary zrzeszeń społecznych i przysposobienia wojskowego — garstka endeckich zaślepieńców wznosiła okrzyki, uwłaczające powadze chwili. Nie na tym koniec: rozległy się gwizdy, zmącające nastroj uroczystości, rzucano się na korporantów, kraczących w pochodzie, urządzono napady na poszczególne organizacje młodzieży, używając do tego kamieni i wyrwanych z parkanów pali, próbowano zniszczyć sztandary, które obroniono tylko przez odparcie napastników przy pomocy drzewców tychże sztandarów.

A nie był to tylko sporadyczny wybryk ludzi niepoctych, nie był to tylko lokalny przejaw swawoli.

Bo nie tylko na kresach zachodnich, w Poznaniu, fakty takie miały miejsce. Również i w przeciwległej połaci kraju, na kresach wschodnich, w tak eksponowanym środowisku, jakie stanowi Lwów. I tu też doszło do scen gorszących. I tu fruwały w powietrzu w czasie obchodu 11-go listopada निकемне ulotki, uwłaczające pamięci Oswobodziciela i Twórcy Niepodległości. I tu zmącały nastroj chwili ohydne wrzaski i gwizdy. Ba, co więcej, młodzież włościańska, przybyła ze swych wiosek, by zmanifestować przymierze serc z wojskiem, pobito. Jakież uczucia władac musiały sercami tych chłopów polskich na widok lasek endeckich, spadających na ich głowy za to jedynie, że przybyli do polskiego Lwowa z osiedli, w których niejednokrotnie stanowią mniejszość w stosunku do żywiołu ukraińskiego. Przybyli, by ukrzepić swe serce widokiem polskiego żołnierza, a spotkali się z endecką pałką.

Zajścia te — stwierdza dowódca O.K. Poznań — „ugodziły w wojsko“, które wyciąga z tego „pełne konsekwencje“.

Ugodziły jednak nie tylko w wojsko. W całe społeczeństwo, w cały naród, w państwo i polską rację stanu.

A że tak było, dowodem jest wyraźna desaprobata, z jaką spotkały się te wystąpienia ze strony ludzi z tego samego stronnictwa, którzy nie mają jednak na oczach bielma fanatyzmu partyjnego. Wiemy bowiem, że w sze-

regu miast polskich, że wymienimy np. Toruń, Wilno, Lublin, Grodno, postawa kół endeckich wobec obchodu Święta Niepodległości była zgoła inna, że tam umiano uszanować nastroj chwili, że wystrzegano się prowokacji i uznano symboliczne zbratanie wojska z młodym pokoleniem w formie wspólnego pochodu.

Czyżby ludzie, mieniący się narodowcami w Lublinie lub Grodnie, byli nimi w mniejszym stopniu, niżli wysłani na ulicę do awantur i bijatyk narodowcy w Poznaniu lub Grodnie?

Tego chyba przypuszczać nie można. Różnica tkwi zatem w czym innym. W zacieźrzeniu, nie znającym granic i nie wstrzymującym się nawet przed objawami świętokradztwa narodowego. W tak wielkim nasileniu złej woli, że nie waha się nawet „ugodzić w wojsko“, tę ostoję siły państwa, jeśli przy tej sposobności może gwałtem i terrorem załatwiać swe porachunki partyjne.

I z tego właśnie muszą być wysnute „pełne konsekwencje“.

Na płaszczyźnie ideowej dopuszczalna jest każda wymiana poglądów i myśli. Zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Nie byłoby ono młode, gdyby w nim nie było walk ideowych.

Ale zła wola i brutalny terror, brak szacunku dla symboli siły, jaką reprezentuje nasza armia, brak tolerancji dla cudzych poglądów — to nie jest oręż, dopuszczalny w walkach ideowych.

A kto się właśnie w ten oręż uzbraja, musi się liczyć z tym, że zostanie poskromiony w imię dobra powszechnego i w imię naszej państwowej racji stanu.

To powinno stanowić „pełną konsekwencję“ wybryków i napaści, które „ugodziły w wojsko“, a przez nie w cały naród.

Misjonarzy zabito i publicznie spalono.

Strasliwe widowisko w Czeng Tin Fu.

PEKIN. Dochodzenia, prowadzone w Czeng Tin Fu przez przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w Chinach północnych i przez władze japońskie, potwierdziły fakt zamordowania 9 misjonarzy katolickich, w tej liczbie 3 Francuzów, 3 Holendrów, 1 Polaka i 2 Czechosłowaków.

Zwłoki zamordowanych zostały spalone w nocy na jednym z placów publicznych.

Kradzież biżuterii wartości 40.000 zł

w pociągu pospiesznym Lwów—Wiedeń.

Lwów. W pociągu pospiesznym, jadącym do Wiednia, zaraz po wyruszeniu z dworca Głównego we Lwowie, skradziono p. Jadwidze Lederer, żonie dyrektora rafinerii spirytusu we Lwowie, torebkę z biżuterią.

Torebka zawierała pierścionek z dwiema perłami, 2 sznury pereł, złotą papierośnicę z herbami — łącznej wartości 40.000 zł.

Po przybyciu pociągu do Przemyśla, p. Ledererowa zawiadomiła o kradzieży policję, po czym najbliższym pociągiem powróciła do Lwowa.

Nowy konflikt między Rzymem a Paryżem.

Wojna z Włochami jest konieczna

miał rzekomo oświadczyć francuski minister.

RZYM. Duże wrażenie wywołał tu gwałtowny atak „Giornale d'Italia” na francuskiego ministra marynarki wojennej p. Campinchi, który, jak twierdzi dziennik, 23 października w Tulonie wygłosił do marynarzy okrętu „Géral Bonaparte” następujące przemówienie:

„Nie można dopuścić do tego, aby Korsyka stała się ofiarą napaści włoskiej. Włochy muszą skończyć wreszcie z niegodną komedią, według której Korsyka jest krajem irredenty włoskiej, oczekującej na oswobodzenie. Nie chcę wyrzucić niesprawiedliwości waszemu patriotyzmowi, ponieważ wiecie równie dobrze jak ja, w jakiej wzdardzie mamy wszystko co jest włoskie. I jeśli jutro sędzi nasi chcieli wylądować na Korsyce, jestem pewien, że wszyscy mieszkańcy tej wyspy powstaliby, jak jeden mąż, przeciwko najeźdźcy.

Nie należy tać, że wojna przeciw Włochom jest konieczna. Będzie ona dla nas zwycięska.

Przyjaciel mój, p. Pierre Cot (minister lotnictwa) stworzył w Bastii regionalne dowództwo lotnicze, dzięki czemu Korsyka wyposażona będzie w trzy bazy lotnicze i w wielkie ilości samolotów.

Korsyka, jako baza morska i lotnicza pierwszorzędnej znaczenia, stanowić będzie dla nas w zbliżającej się wojnie decydujący czynnik zwycięstwa. Z Korsyki wyruszy ofensywa, która powali na kolana faszyzm. Nie mogę zdradzić wam sekretów sztabu głównego ale mogę was zapewnić, że skóra faszyzmu pozostanie w naszych rękach.

„Giornale d'Italia” pisze, że mowa francuskiego ministra informuje cały świat o agresywnych zamiarach niektórych stronnictw francuskich, będących na usługach komunizmu moskiewskiego.

Jest to jednak zagadnienie interesujące całą Europę. Jeśli chodzi o Włochy — pisze „Giornale d'Italia” — to radzić one muszą min. Campinchi, aby umiarkował swoje słowa, póki nie będzie za późno.

Minister Campinchi — konkluduje „Giornale d'Italia” — rzucił Włochom wyzwanie. Włochy wyzwanie to przyjmują. Należy obecnie oczekiwać, czy p. Campinchi będzie umiał dotrzymać swych obietnic, złożonych 23 października.

12.000 zł za wizytę zapłacił żyd sprowadzonemu lekarzowi wiedeńskiemu.

Do Polski przybył, znowu samolotem słynny lekarz wiedeński, prof. Wenkenbach, specjalista od chorób serca.

Prof. Wenkenbach — jak donosi jedna z agencji — wezwany został przez rodzinę łódzkiego działacza żydowskiego, adw. W. Lekarz wiedeński otrzymał honorarium w wysokości 12.000 zł.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy jest to już druga wizyta prof. Wenkenbacha w Polsce.

Likwidację chrześcijaństwa w Niemczech

zapowiada minister spraw kościelnych Rzeszy.

BERLIN. Wtorkowe „zasadnicze przemówienie ministra dla spraw kościelnych Kerrla w Fuldzie, które Niemieckie Biuro informacyjne przyniosło dopiero we środę popołudniu mimo poprawek, jakim w międzyczasie uległo, zawiera zapowiedzi niezmiernie ważne dla historii likwidacji kościołów chrześcijańskich w Rzeszy.

Bezpośrednio w życie instytucji kościelnej godzi zapowiedziane — jako cel najbliższy — pozbawienie Kościoła subsydjów państwowych, wyłączenie podatków na rzecz Kościoła z podatków ogólnych oraz już wprowadzony zakaz kolekt (zbiórek na rzecz Kościoła. Kościoły katolicki i ewangelicki otrzymują około 100 milionów marek rocznie subsydjum od państwa, poza tem urzędy skarbowe ściągają wraz z innymi podatkami podatek kościelny, przekazując go potem gminie ewangelickiej względnie katolickiej.

Zakaz kolekt niemożliwi oczywiście kościołom robienie dla siebie propagandy, co szczególnie ujemnie odbić się może na nich wyborach, o co przecież władzom idzie. Główna walka bowiem w łonie Kościoła ewangelickiego toczy się z t. zw. „kościółem wyznaniowym”.

Niemniej groźne dla tego Kościoła ewangelickiego jest bezterminowe odroczenie wyborów. Sankcjonuje ono bowiem na długi czas obecną interregnum i daje władzom możliwość odpowiedniego przygotowania wyborów tak, żeby większość otrzymali t. zw. „niemieccy chrześcijanie”, a więc chrześcijanie reżimu.

Chociaż min. Kerrl na zakończenie swej mowy zaprzeczył „plotkom” prasy zagranicznej jakoby rząd miał zamiar stworzyć narodowo-socjalistyczny kościół państwowy, to jednak mowa ta zdaje się potwierdzać te „plotki”.

Tysiące zagród niemieckich ogarnięte zarazą.

„Reichsanzeiger” zamieszcza zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, mające zapobiec zawleczeniu choroby zarazy racic i pyska do Prus Wschodnich.

Zarządzenie to zakazuje wywozu bydła do Prus Wschodnich z pozostałych obszarów Rzeszy oraz wprowadza pewne ograniczenia również i w przywozie paszy. Należy zaznaczyć, że według doniesień prasy, władze zanotowały w ostatnim tygodniu rozszerzenie się zarazy racic i pyska, która objęła już 6.458 zagród niemieckich (według dotychczasowych danych 4.000).

Najsilniej rozwinęła się zaraza na terenie Badenji.

„Epoque” donosi, że szkody, wyrządzone w hodowli bydła we Francji przez zarazę racic i pyska, wynoszą przynajmniej miliard franków. Zaraza nawiedziła 3—7 tysięcy gospodarstw. Nie uchronił się przed nią nawet ogród zoologiczny w Paryżu.

Rozpaczliwe walki w Chinach

Zaciekły opór japońskiej ofensywy

SZANGHAJ. Według doniesień ze źródeł chińskich, na całym odcinku frontu w rejonie jeziora Taihu toczą się gwałtowne walki.

Specjalnie silne ataki japońskie kierowane są na forty Kiangyin, znajdujące się naprzeciw pierwszej tamy na rzece Jang Tse.

Forty bombardowane są od kilku dni przez japońskie okręty wojenne.

Pomimo znacznych strat, Chińczycy bronią zaciekle fortów. Na południe od jeziora Taihu Japończycy spotkali się z energicznym oporem.

W prowincji Szantung oddziały chińskie zerwały trzy tamy na rzece Zółtej, powodując zalanie obozowiska wojsk japońskich, przy czym wielu żołnierzy japońskich miało utonąć.

W prowincji Szansi wojska chińskie przeszły do kontrataku i zmusiły Japończyków do cofnięcia się ku północy.

19 dyplomatów czeka na wyrok śmierci.

Przygotowania do wielkiego procesu w Moskwie

MOSKWA. W Moskwie wkrótce odbędzie się sensacyjny proces.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 19 członków sowieckiego korpusu dyplomatycznego, którzy odpowiadać będą w związku ze swą działalnością na placówkach zagranicznych i za współdziałanie z trockistami.

Według wiadomości z poinformowanych źródeł, Stalin zamierza odmłodzić cały korpus dyplomatyczny. Starych bolszewików z placówek zagranicznych zastąpią młode siły z partii komunistycznej.

Ostatnio dzienniki sowieckie doniosły, że w Tyflisie został aresztowany szef wydziału operacyjnego G. P. U. republiki gruzińskiej — A. Dogadze.

W Permie nieznanymi zamachowcami zabił naczelnika miejscowego wydziału bezpieczeństwa, Wróblewskiego, który przed 2 miesiącami wykrył organizację opozycyjną.

Czystka na Ukrainie w ciągu trzech kwartałów rb. wśród redakcji dzienników partyjnych spowodowała usunięcie około 80 procent ogólnej liczby redaktorów.

Ludność okręgu Borowierskiego usiłowała postawić kandydaturę niejakiego Andrejewa na miejsce kandydata rządowego Nikitina.

Prezes komitetu partyjnego, Nikłow, odrzucił kandydaturę Andrejewa, jako „tajnego opozycjonisty”. Nazajutrz Niłow zamordowany został przez nieznaną sprawców.

Andrejewa rozstrzelano pod zarzutem udziału w zamachu. W piątek rozstrzelano w Sowietach ogółem 21 osób.

30 trędowatych uciekło z leprozorium.

BUKARESZT. Z leprozorium w Tichilesti uciekło w tych dniach ponownie 30 trędowatych. Dotychczas zdołano ująć tylko jednego w chwili, gdy kupował bilet na dworcu w Galacu.

Walka o miliony.

6. d. Powieść 64
(Przekład z francuskiego.)

— Z jakiego powodu wydano panom ten rozkaz?

— Nie znamy tego powodu, a choćbyśmy go i znali, nie moglibyśmy pani oznajmić go, nie odebrawszy upoważnienia w tym względzie od władz wyższych.

— Czyż sumienie panów nie oburza się na takie ślepe posłuszeństwo?

— Sumienie nie może oburzać się na wypełnianie obowiązków.

— Więc panowie sędzicie, że to było obowiązkiem waszym, — zawołała Honoryna z gniewem, napadać dom mój, w chwili kiedy licznie zgromadzeni przyjaciele mieli odprowadzać do grobu zwłoki mego ojca! że to obowiązkiem waszym wydzierać mi jego trupa!

— Tak pani, bo prawo wymaga tego!

— Prawo! i ciągle prawo! Lecz do upoworowania tego gwałtownego napadu wykonawców prawa, możnaby chyba wnosić, że to zbrodnia jaka została spełniona. A w tym razie ja powinnabym być najpierw uwiadomioną o tem podejrzeniu. Powiadacie panowie, że mam czekać na dalsze wasze rozporządzenia, przysyłacie mi pilnowacze, pieczętujące sprzątacznym nawet w tym pokoju. Czyż panowie sędzicie, że jestem tak bezrozumna, abym niepojmowała, że to szkodzi memu honorowi? Jestem panom podejrzaną, więc obowiązkiem waszym jest odpowiedzieć na moje zapytania i objaśnić mnie. Macie panowie mandat od prokuratora Rzeczypospolitej, dla czegoż nie dacie mi go do przeczytania?

— Dostaniesz go pani wkrótce — odpowiedział dyrektor, ale prawo wymaga, aby pani tylko kopja tego tu pisma wręczoną została. To powiedziałwszy, wyjął z teki reskrypt prokuratora i podał go Honorynie, która go schwyła i czytała ciekawie:

„My, prokurator Rzeczypospolitej z departamentu Sekwany, oficer legii honorowej, rozkazujemy panu dyrektorowi policji, panu komisarzowi policji i panu sędziemu ósmego okręgu: Pierwszemu, aby się udał do domu zmarłego hrabiego Terrys, przeszkodził pogrzebowi tegoż i odesłał zwłoki do trupiarni, gdzie się ma odbyć ich sekcja. Drugiemu, aby użył stosownych środków do zadośćuczynienia prawu i aby zatrzymał pannę Terrys pod swym dozorem. Trzeciemu, aby opieczetował wszystkie meble znajdujące się w domu zmarłego hrabiego Terrys”.

Przeczytawszy to sierota zawołała rozpaczliwie:

— Ani słowa o przyczynie takiej niesłychanej surowości, i tego niesłużonego szańbienia. Jestem pod dozorem policji, co ten papier potwierdza — rzekła zwracając się do dyrektora — ale kto ma dozór, ten powinien także mieć opiekę. Toż zlituj się pan nademną i powiedz mi pan, co się to stało? Jakie podejrzenie ciąży na mnie? Czy sądzą że śmierć mego ojca zaszła wskutek jakiej zbrodni?

— Nie wiem pani.

— To niepodobno, pan nie możesz nie wiedzieć tego!

— Nie wiem.

— Wielki Boże! zawołała Honoryna, załamując ręce:

— Ciągle ta sama niepewność! te straszne wątpliwości? Widzę, że domyślają się tu jakiejś zbrodni, ale kogoż oskarżają o nią?

— Nie wiem pani — powtórzył dyrektor po raz trzeci.

— Panna Terrys spuściła głowę i pogryzła się w rozpaczliwym dumaniu.

Teraz zbliżył się sędzia do obydwóch urzędników i rzekł:

— Skończyłem moi panowie.

— Nie mamy tu nic więcej do czynienia — rzekł dyrektor zwracając się do Honoryny.

— Spełniliśmy nasz obowiązek. Młoda hrabianka podniosła dumnie głowę.

— Więc jestem znowu wolną, — rzekła i bez dozoru!

— Zapewne, ale...

— Znowu jakieś ograniczenie! — przerwała z ironią.

— Pozwól mi pani wypowiedzieć, — rzekł tenże z niechęcią. Jesteś pani uwolniona od dozoru policyjnego, ale nie wolno pani oddalać się z Paryża, dopóki się nie odbędzie sekcja ciała hrabiego Terrys, i powinnaś pani stawić się na wezwanie sędziego śledczego, jeżeli ten uważać będzie potrzebnym wy badać panią.

Sierota zbladła śmiertelnie. Cóżby miał chcieć sędzia śledczy odemnie? — rzekła i po co miałby mnie wzywać?

— Sam on to pani powie, — odpowiedział dyrektor, bo zdaje mi się niewątpliwym, iż pani zostaniesz zawezwana. Powtarzam więc pani, abyś była gotową do udania się do pałacu, do trybunału.

Honoryna drżała z gniewu i oburzenia, lecz miała siłę powściągnąć gniew.

— Dobrze panie, — rzekła — więc jestem tylko pozornie wolną, a w gruncie rzeczy uwięzioną. Tak mi się to wszystko dziwnie przedstawia, że zdaje mi się, jakobym ja była oskarżoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 29 listopada 1937 r.

Poniedziałek Saturnina
Wtorek Andrzeja apostoła
Środa Eligjusza

Słońca: wschód o godz. 6.59 zachód o godz. 15.27

Przypodobienie wojskowe w Państw. Gimnazjach i Liceach.

Nowy program szkolny (od września rb.) uwzględnia p.w. jako przedmiot nauczania, stawiając uczniom w tym kierunku dość wielkie wymagania z zakresu przygotowania do obrony kraju oraz zaprawy do przyszłej służby wojskowej. — Uczeń (nica) otrzymujący stopień zadawalający do klasy następnej musi posiadać stopień z przypodobienia wojsk., przynajmniej dostateczny, przeciwnie do klasy następnej nie przechodzi. Szkoła średnia liceum — uniwersytet — mają wychować i przygotować Państwu nie obywateli szeregowych, lecz przyszłych obywateli oficerów. Zatem nikt z uczniów z zajęć huśka przysp. wojsk. zwolniony być nie może. W tym kierunku Ministerstwo W.R. i O.P. w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. poleciło prowadzenie tego przedmiotu profesorom oficerom rezerwy w godzinach rannych tj. lekcji szkolnych. — W związku z nowym zarządzeniem władz szkolnych uczniowie huśców z cenzurem odbywają kilkakrotnie zbiórki 5-godzinne w ciągu roku szkolnego oraz ćwiczenia nocne.

Z miasta i powiatu.

Lubawski Powiatowy Komitet Obywatelski
Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym

Wstępujemy w tym roku w 2 okresy Pomocy Zimowej. Składamy ofiary imię chrześcijańskiej miłości bliźniego i solidarności społecznej.

Akcja zimowa ma na celu ulżyć Państwu w zwalczaniu klęski bezrobocia, która objęła cały świat i daje się odczuwać jako groźna widmo szczególnie w porze zimowej, w której setki rodzin naszych współobywateli pozostają bez środków do życia.

Spółeczeństwo nie może pozwolić głodować swym bliźnim, a zwłaszcza ich niewinnym i pomocy społecznej żądającym dzieciom.

Wybrany na ogólnym posiedzeniu obywatelskim niżej podpisany Komitet Wykonawczy Pomocy Zimowej na powiat lubawski wzywa zatem wszystkich obywateli powiatu lubawskiego do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Wysoko znane poczucie obywatelskie mieszkańców powiatu lubawskiego każe nam wierzyć, że z otwartymi rękoma przyjmiecie kwestarzy, którzy już w najbliższych dniach do Was przyjdą, by Wam przypomnieć Wasz obowiązek i zapaleć do Waszego serca i Waszego sumienia.

Obywateli! Obywateli! Wierzmy, że nikt które-mu środki na to pozwalają, nie pozostanie na uboju i chętnie złoży ofiarę na pomoc zimową według norm ustalonych jako minimalnych przez wszystkie zrzeszenia rolnicze, gospodarcze, kół p. s. k., urzędnicze i rzemieślnicze.

Nowe Miasto Lubawskie, dnia 24 listopada 1937 r.

KOMITET WYKONAWCZY

Lubawskiego Powiatowego Obywatelskiego Komitetu
Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym:

Przewodniczący: (—) Bolesław Maternicki, aptekarz
Wiceprzewodni: (—) Cz. Wojciechowski, burm. m. Lubawy
Wiceprz.: (—) S. Washowiak, burm. m. Nowego Miasta
Sekretarz: (—) Mgr. St. Sekowski, wicestarosta
Skarbnik: (—) Franciszek Jankowski, Dyrektor KKO.
Członkowie Wydziału Wykonawczego:
(—) Kurator Wollbeck, Dyrektor Gimnazjum w Lubawie.
(—) L. Kyclerowa, Prez. Honor. Tow. św. Winc. a Paulo.
(—) Romuald Lenkowski.
Kierownik Sekcji Propag.-Pras.: (—) K. Ziarno, insp. zsk.
Kierownik Sekcji Zbiórki Pien.: (—) L. Domagała not.
(—) Kierownik Sekcji Materiałowo-Rozdzielczej:
(—) Sierszeński Józef, Dyrektor „Rolnika”.

Katastrofa motocyklowa.

Nowe Miasto. W czwartek, dnia 25 bm. w godzinach wieczornych wydarzyła się katastrofa motocyklowa na przejeździe kolejowym koło stacji Nowe Miasto południe. Motocykl z dwoma pasażerami wpadł na barierę w tej chwili spuzezoną. Kierowca motocyklu wyszedł bez szwanku, zaś pasażer odniósł dość poważne obrażenia.

Powodem katastrofy było złe oświetlenie, tak że wieczorem, bariera widoczna jest dopiero na 15 metrów.

Na dożywianie dzieci

bezrobotnych w Szkole Powszechnej ofiarowali P.p.:

Rüchardt, Czachówki 100 kg grochu,
Rost Stanisław w/miejsu, 85 ft. soczewicy, 12,5 kg. fasoli i 25 kg. grochu,
Dejcz, Gwiżdżyny 14 ctn. kartofli,
Lewalski Eryk 10 kg. grochu i 5 kg. kaszy jęczm.
Rudziński Wiktor w/m 8,5 kg. makaronu,
Nowek Władysław w/m, 1 kg. boczku,
Pieńczewski Wincenty w/m 1 kg. słoniny,
Arendt Dominik w/m 1,2 kg. mięsa wieprzowego
Banacki Alfons 1,2 słoniny
Nowak Konrad w/m 1 kg. boczku wędzonego,
Górski Adolf w/m 1 kg. mięsa wieprzowego,
Rogacki Franciszek, 2,5 kg. mięsa wołowego,
Schubringowa w/m 50 kg. maki żytniej, 25 kg. kaszy jęczmiennej i 25 kg. kaszy perłowej,
Serożyński Władysław w/m 10 kg. grochu,
Łukaszewski Franciszek w/m 10 kg. kaszy jęczmien.
W imieniu działu oraz Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży składam wyżej wymienionym ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać”.

Prezes Komitetu: (—) Wachowiak, burmistrz.

Zebranie Towarzystwa Emerytów.

Nowe Miasto. W dniu 3 grudnia o godz. 14 odbędzie się zebranie Towarz. Emerytów w lokalu T.C.L. przy ulicy Środkowej, na które zaprasza się wszystkich członków jakoteż emerytów dotąd niezrzeszonych. Pomieży innymi ważnymi sprawami stoi na porządku obrad uchwalenie rezolucji w sprawie uchylecia dekretu z r. 1935.

Walne Zebranie Koła Producentów Trzody
Chlewnej Wielkie-Bałówki

odbędzie się w sobotę dnia 11 grudnia 1937 r. o godz. 5 popołudniu w Szkole Powszechnej, na które wszystkich odstawów bekoniów uprzejmie zapraszam. Na Zebranie przyjadą członkowie Zarządu Sekcji z Nowego Miasta.
Po zebraniu Koła P. T. Chlewnej odbędzie się planarne miesięczne zebranie Kółka Rolniczego.

Rochewicz Jan, prezes.

Z dalszych stron.

15-letnia uczennica skoczyła z 4-go piętra.

Poznań. W Poznaniu popełniła samobójstwo 15-letnia Regina Mundzielówna uczennica szkoły gospodarczej ss. Zmarłychwstank.

Mundzielówna podczas nieobecności rodziców wyskoczyła z okna IV piętra na bruk, zawadzając o rozłożyste drzewo, rosnące pod oknem.

W kilka godzin po wypadku nieszczeniwa dziewczyna zmarła w szpitalu. Przyczynę rozpaczywego kroku dotychczas nie ustalono. Mundzielówna od dłuższego czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy.

Ziemianin, fabrykant wody sodowej i złotnik
urządzili „konkurencję” mennicy państwowej.

Warszawa. Przed sądem okr. rozpoczął się proces szajki fałszerzy, którzy przygotowywali się do... masowej produkcji fałszywych monet. Członkowie bandy sprowadzili kosztowne maszyny, które miały wyrobić monety na wzór mennicy. Inicjatorem „fabryki” był niej. Maks Kühn, fałszerz, karany już zagranicą. Powołując się na swoje „doświadczenie” w produkowaniu fałszywych pieniędzy, Kühn wciągnął do spółki właściciela fabryki wód gazowych Teodora Kaczyńskiego, ziemianina Jerzego Wieszczyckiego oraz właściciela zakładu złotniczego Stanisława Szymaniaka.

Ziemianin i fabrykant finansowali „przedsiębiorstwo”, Szymaniak miał objąć dział techniczny, a Kühn miał czuwać nad całością.

Fałszerze wynajęli lokal w nowowbudowanym domu przy al. Jerozolimskich 27. Lokal urządzono w ten sposób, że pod łóżkiem znajdowało się zamaskowane wejście do piwnicy, a w piwnicy zainstalowano wszystkie maszyny i przyrządy do fabrykacji fałszywków. Przedewszystkiem fałszerze mieli produkować 2-złotówki z przedstawionym na jednej stronie okrętem, które to monety w owym czasie dopiero co wypuściła mennica państwowa.

Kühn zapewniał współników, że afera jest dobrze zorganizowana, iż tylko denuncjacja mogłaby wprowadzić policję na ich tropy.

Kiedy wszystko było już przygotowane Kühn w przeddzień inauguracji „fabryki” zgłosił się do urzędu śledczego i denuncjował współników. Aresztowano ich wszystkich wraz z Kühnem i teraz wszyscy członkowie szajki odpowiadają przed sądem.

Atak wilków na wieś.

Saloniki. Wieś Castoria została ostatniej nocy zaatakowana przez wielkie stado wilków. Wilki rozszarpały kilkadziesiąt sztuk bydła.

Rada Ministrów uchwaliła utworzyć
Sąd Apelacyjny w Toruniu.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto szereg projektów ustawodawczych, które rząd wniosie do Sejmu na nadchodzącą sesję parlamentarną.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten przedłuża do dnia 31 grudnia 1938 r. obniżkę komornego, wprowadzoną dekretem P. Prezydenta R. P. z listopada 1935 r. oraz przewiduje stopniową likwidację ochrony lokatorów do lipca 1943 r.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Sądu Apelacyjnego w Toruniu i cały szereg innych projektów ustawodawczych.

Odnaleziono szczątki
strzaskanego samolotu.

Załoga i pasażerowie zginęli.

Szczątki polskiego samolotu komunikacyjnego Douglas SP-ASJ zostały odnalezione w sobotę około godziny 8-ej wieczór w górach Perium w Bułgarii.

Spalone szczątki.

— Samolot, a raczej jego strawione przez ogień szczątki, i ciała załogi oraz pasażerów zostały znalezione na wysokości 2.600 metrów w miejscowości Mozałowski Rit.

Jest to niewielki grzebień górski w samym środku Perimu, znajdujący się między dwoma wysokimi szczytami: Jel-Tepe, mającym około 2.700 metrów i Todorin Worch.

Samolot widocznie w czasie szalejącej zamieci śnieżnej i wichru musiał uderzyć o skałę, co spowodowało rozbitcie maszyny i eksplozję benzyny w zbiornikach. To właśnie wywo-

łało detonacje, o których wspominali drwale z Kriwej i Reki.

Szczątki Douglasa pokryte były śniegiem, spod którego widniała tylko część tylnego steru.

Na samolot natknęła się w sobotę około godziny 8-ej wiecz. grupa pod dowództwem kapitana Tinczewskiego.

Pod śnieżnym całunem.

Gdy odgrzebano zwały śniegu, odsłonił się obraz strasznej katastrofy: w gruzach samolotu i obok nich leżały zwłoki pilota, radiopercatora, mechanika i trzech pasażerów.

Jak wynika z pobieżnych oględzin zwłok — śmierć musiała nastąpić momentalnie.

W pewnej odległości od szczątków maszyny leżała białe-czerwona flaga „Lotu”, którą pilot wywiesza przed startem i po wylądowaniu.

Podczas lotu znajduje się w kabine sterowniczej i wydecyzyjnie siłą uderzenia została wyrzuciona na śnieg. Tragiczny symbol na straży bratniej mogiły...

Również i teczka pokładowa, znajdująca się zazwyczaj w tylnej części kabiny została znaleziona w śniegu, w pewnej odległości od samolotu, dzięki czemu uniknęła zniszczenia.

Nie wiadomo tylko, czy znajduje się w niej książka pokładowa, tą bowiem pilot posiada podczas lotu w swojej kabine.

Na podstawie notatek w książce pokładowej, można było by odtworzyć przebieg tragicznego lotu.

Miejsce, gdzie został znaleziony samolot, położone jest w odległości 180 km od Sofii, a 10 godzin uciążliwego marszu od miejscowości Swiatyj Wracz, który był ośrodkiem akcji ratowniczej.

Tragiczna wieść nadeszła do Sofii po godz. 9-ej wieczór. Pierwsi dowiedzieli się o wyniku poszukiwań telefoniści na stacji międzymiastowej.

Stąd wiadomość szybko przedostała się na miasto, budząc w Sofii powszechny żal i przynębnienie. Wkrótce komunikat o odnalezieniu szczątków Douglasa został podany i przez radio sofijskie i w ciągu krótkiego czasu cały kraj już wiedział o tragicznej w skutkach katastrofie.

Dyrektor lotnictwa bułgarskiego płk Bojded mimo późnej pory, około godziny 23-ej złożył osobiście kierownikowi placówki „Lot” w Sofii kondolencje z powodu katastrofy.

Król Borys informował się wczoraj osobiście i wysłuchał przez telefon sprawozdania z przebiegu akcji ratowniczej.

Wczorajszy lot Bukareszt—Ateny odbył się normalnie.

„Usunęliśmy Żydów i ich przyjaciół”.

BERLIN. Na zebraniu „Izby Kultury”, w obecności kanclerza Hitlera, minister Goebbels wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „Usunęliśmy z niemieckiego życia kulturalnego około 3.000 żydów i ich przyjaciół.

W żadnym dzienniku niemieckim nie ma Żyda, na żadnej scenie nie występuje Żyd, w żadnym filmie nie pracują Żydzi, a pomimo to dzienniki wychodzą, teatry są zapelnione, jak dotąd nigdy, a filmy mają wielkie powodzenie”. Oby tak w Polsce było.

Król Karol rumuński podpíše
protest do Stalina
przeciw tyranizowaniu duchowieństwa?

W związku z rozstrzelaniem przez agentów GPU. 22 duchownych prawosławnych, władze kościoła prawosławnego w Warszawie zwróciły się do głowy kościoła prawosławnego w Rumunii, celem przedsięwzięcia wspólnych kroków protestacyjnych. Wedle informacji, pochodzących z tego samego źródła, król Karol rumuński oświadczył gotowość położenia swego podpisu pod apelem protestacyjnym, skierowanym do Stalina w tej sprawie.

Jak wynika z depesz pism londyńskich „Daily Telegraph” i „Daily Mirror” Stalin postanowił w najbliższym czasie zlikwidować całkowicie życie religijne na terenie Rosji sowieckiej. Los tych niewielu duchownych, którzy przebywają w ZSRR, jest niestety przesądzony. Pisma zwracają uwagę, że egzekucje na duchownych dokonywane są na podstawie wprost humorystycznych oskarżeń. W większości wypadków oskarża się duchownych o morderstwa oraz o podpalenia gmachów publicznych. Chodzi bowiem o wskazanie, że duchowni są zwykłymi przestępcami. Teror stalinowski nie liczy się już obecnie z żadnymi względami i niedba o zachowanie nawet najprymitywniejszych pozorów legalności.

Nie mające przykłądu w historii świata okrucieństwa oraz potęgający się z dnia na dzień teror wzbudza zagranicą coraz większe oburzenie. Prasa światowa coraz wyraźniej odzwierciadla fakt konsolidowania się opinii narodów cywilizowanych w odniesieniu do ZSRR.

„My z bożej łaski Michał XIV“ Dziwactwa ekscentrycznego Radziwiłła.

Osoba księcia Radziwiłła Michała, jako też jego najświeższe plany matrymonjalne nie przestają budzić zainteresowania. W związku z tem jedno z warszawskich pism zamieszcza obszerniejszą relację, dotyczącą życia i obyczajów tego magnata, posiadającego niewątpliwie cechy ekscentryczności. Książę Michał Radziwiłł posiada 14 imienn, liczy lat 67, a dla koloru włosów nazwany jest „rudym“. Odbiwał on służbę w armii niemieckiej, gdzie awansował na pułkownika, później jednak po zgonie księcia Ferdynanda Radziwiłła, jako najstarszy syn i przyszły ordynat na Olyce, uzyskał na mocy specjalnego ukazu carskiego, obywatelstwo rosyjskie. (Dobra Olyki i okolicy należały bowiem do zaboru rosyjskiego).

Mając lat 27, książę Michał Radziwiłł ożenił się z 4 lata od siebie starszą córką bogatego kupca greckiego Bernardaki. Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci. Syn książę Antoni, który zginął śmiercią lotnika w Krakowie, oraz córka księżniczka Leontyna wyszła za mąż za hr. Z. Skórzewskiego. Mieszka ona obecnie w Lubostroniu.

Książę Michał „rudym“ wstąpił do rosyjskiej służby dyplomatycznej. Podczas pobytu w Londynie na stanowisku sekretarza ambasady rosyjskiej zaliczał się do zażyłych przyjaciół zmarłego króla angielskiego Jerzego V, i zmarłego króla Grecji. Podróżował bardzo wiele. Po drodze tylko jadąc na dwór petersburski wpadał raz na 2-3 lata do Polski, t.j. do Antonina w Wielkopolsce lub Olyki na Wołyniu, dla załatwienia spraw majątkowych. Później przeniósł się do ambasady w Madrycie. Tam zastał go wybuch wojny. W roku 1915 Watykan unieważnił jego małżeństwo z Marią Bernadaki, a w następnym roku już książę Michał ożenił się z 7 lat od niego starszą Hiszpanką, margrabiną de Santa Susanna. Żył z nią 13 lat i w roku 1929 rozwiódł się z nią we Francji, a obecnie toczy się proces o unieważnienie tego małżeństwa.

W roku 1926, po śmierci ojca, książę Michał-rudy wraca do kraju i tu obejmuje w posiadanie radziwiłłowskie dobra w Poznańskim, a nie -- jakby mu się należało, jako najstarszemu synowi -- ordynację ołycką. Tę objął najmłodszy syn zmarłego, książę Janusz-czarny, lecz książę Michał-rudy po dziś dzień nie uznał tego „wydziedziczenia“ i tytułuje się nadal „księciem na Olyce“. W Antoninie i Przygozicach znajdują się świetnie zagospodarowane majątki, a zwłaszcza zarybnione stawy i rzeki, z których pochodzą słynne na całą Europę „karpie radziwiłłowskie“. Gospodarkę księcia Michała znamionuje ciągle zmiana zarządców, dyrektorów itp. Zarządcami przeważnie byli cudzoziemcy. Przez Antonin przewinęło się przeszło 200 urzędników i służby z których -- jak donosi cytowany przez nas dziennik -- ani jeden prawie nie odszedł bez procesu sądowego.

W urządzonym zbytkownie pałacu w Antoninie w każdym salonie i jadalni znajduje się wysoki fotel z poręczami i bardzo wysokim oparciem. To trony, na których zasiada książę Michał Radziwiłł-rudy. Przy przyjęciu urzędników do pracy umowy są pisane w formie dekretów, które zaczynają: „My z bożej łaski Michał XIV książę na Olyce, IV. hrabia na Przygozicach itd., itd., mianujemy Pana...“

Oryginalnym dokumentem jest rozporządzenie ordynata z Antonina, dotyczące administracji, tytułów urzędniczych, oraz odznaczeń i dekoracji za wierną służbę. Książę Michał w rozporządzeniu tem stwarza nowe nomenklatury

administracji, jak np. „książęca izba dominjalno-leśna“, oraz tytuły, jak np. prezydent książeckiej izby dominjalno-leśnej, sekretarz generalny, książecki radca dominjalny, lub leśny. Osoby przez siebie wyróżnione obdarzał temi tytułami, oraz specjalną stałą dotacją roczną, a pisywał do nich tytułując ich po francusku „mon cher president“, mówił zaś do wszystkich przez ty.

Śmiercią prześlana brawura robotnika pracującego na torze kolejowym

Radomsko. Na skutek własnej nieostrożności poniósł śmierć pod kołami pociągu towarowego 28-letni Franciszek Iwanowicz zamieszkały w Wymysłówku w pow. radomszczańskim.

Iwanowicz, zajęty przy naprawie toru, nie usunął się na czas przed zbliżającym się pociągiem towarowym, gdy zaś w ostatniej chwili uskoczył w bok potknął się i padł wprost pod koła lokomotywy, które zmiążdżyły mu głowę.

Tragicznie zmarły wskutek własnej lekkomyślności robotnik osierocił żonę i kilkumiesięczne dziecko.

100 razy zaślubiona kochająca para „narzeczonych“ oszustów.

Na oszukańczy pomysł wpadli małżonkowie Chaim i Sara Lubscy, by wyłudzić pieniądze od bogatych filantropów w Warszawie, w Łodzi i Pabianicach.

Podając się za narzeczonych zgłaszali się do zamożnych przemysłowców i kupców żydowskich przedstawiając swe rozpaczliwe położenie, wskutek braku pieniędzy na zawarcie małżeństwa.

Wiele zamożnych osób, wzruszonych niedolą kochających się narzeczonych, których jedynym marzeniem -- jak utrzymywali -- było wzięcie ślubu, dawało im nieraz poważne wsparcie.

„Narzeczeni“ zapraszali swych dobroczyńców na ślub, otrzymując od nich cenne podarunki. W ten sposób Lubscy przez dłuższy czas grasowali w Warszawie, biorąc ślub ilekroć znaleźli kilku wspierających ich filantropów. Za każdym, oczywiście, razem obrzęd ślubny odbywał się u innego rebin.

Wykorzystawszy całkowicie teren stołeczny, oszuści przenieśli się do Łodzi, następnie zaś do Pabianic.

Tu znaleźli bogatego fabrykanta, który wzruszony niedolą „narzeczonych“ nie tylko sownie ich obdarował, lecz na własny koszt postanowił urządzić im ucztę weselną.

Dla dopełnienia formalności ślubnych przemysłowiec sprowadził rabiną z Łodzi.

Oszustwo wydało się. Rabin zdemaskował oszustów, oświadczając, iż zaledwie przed paru tygodniami udzielił im ślubu w Łodzi.

Lubscy -- jak ustalono -- ogółem brali ślub przeszło 100 razy.

Schwytnięcie handlarza kobiet wraz z ofiarami.

Wilno. W pociągu, idącym z Warszawy, pomiędzy Oraranami a Wilnem władze bezpieczeństwa zatrzymały handlarza kobietami, który przewoził z Łodzi: 22-letnią Marię Harwart z Węgier, siostry: Hildę i Elize Kreuzerówny oraz córkę bankiera z Łodzi Różę Szulcberg. Dziewczeta wiezione były do Wilna rzekomo do wytwórni filmowej, a w rzeczywistości miały być zaprowadzone do jednego z domów schadzek.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa -- wtorek 30. XI.

6.15-8.00 Audycja poranna
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Serenady z płyt
12.03 Audycja południowa
15.45 Przy kominku -- audycja dla dzieci
16.15 Kwartet Schrammla z Krakowa
17.15 Koncert solistów
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Słuchowisko -- Wróżba
19.30 Recital śpiewaczy
20.00 Melodie i tańce tatarskie
21.00 Raz to mało -- koncert
22.00 Muzyka taneczna

Warszawa -- środa 1. XII.

6.15-8.00 Audycja poranna
11.15 Audycja dla szkół
12.03 Audycja południowa
15.45 Chwilka pytań -- pogadanka
16.15 Wojskowa orkiestra reprezentacyjna
17.00 Na morzach Dalekiego Wschodu -- odczyt
17.15 Polska współczesna muzyka kameralna
17.50 Co podlega zajęciu przez komornika - pogad.
18.10 Orkiestra salonowa -- płyty
18.35 Audycja dla wsi
19.20 Pieśni mazurskie
19.35 Karola Libelta -- O odważnej miłości ojczyzny -- odczyt
20.00 Kompozytorzy w roli dyrygentów -- koncert
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Piękno mowy polskiej -- kwadrans poezji
22.00 Koncert popularny Orkiestry Wileńskiej

Toruń -- wtorek 30. XI.

6.15-8.00 Audycja poranna
11.40 Płyty
13.00 Przybierze -- pogadanka rolnicza
13.10 Dla każdego coś ładnego -- płyty W przerwie o 14.00 Wład. z Pom. i parę informacji
18.10 Program na jutro
18.15 Pieśni polskie
18.35 Herhata -- pogadanka
18.45 Rozmowa ze słuchaczami
18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza
23.00 Muzyka taneczna z kawiarni Dwór Artusa

Toruń -- środa 1. XII.

6.15-8.00 Audycja poranna
11.40 Dawna i współczesna muz. francuska -- płyty
13.00 Skrzynka rolnicza
13.10 Koncert życzeń
14.00 Wład. z Pom. i parę informacji
14.10 Dla każdego coś ładnego -- płyty
18.10 Program na jutro
18.15 Pogadanka społeczna
18.20 Pieśniarze polscy i obcy -- płyty
18.35 Rozmowa z dziećmi
18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza
20.00 Bydgoszcz na naszej fall
23.00 Tańczymy -- płyty

GIEŁDA ZBOŻOWA

	Poznań, 24. XI.	Bydgoszcz, 24. XI
Żyto	28.00-28.25	28.00-28.50
Pszonica	28.00-29.00	28.00-29.75
Jęczmień browarowy	28.00-24.00	23.50-24.00
Owies	20.00-21.00	20.00-20.75
Łubin niebieski	12.75-13.25	11.50-12.00
Łubin złoty	15.75-16.25	12.50-13.50
Mak niebieski	64.00-68.00	61.00-64.00
Rzepak zimowy	48.00-47.00	48.00-47.00
Rzepak	—	42.00-44.00
Seradela	—	18.00-18.00
Ślemię linałe	42.50-45.50	40.00-42.00
Gorezyca	30.00-32.00	27.00-30.00
Pełtuszka	—	20.50-21.50
Wyka latowa	—	19.50-21.00
Groch Victoria	20.00-23.50	22.00-25.00
Groch Folgera	22.00-24.00	22.00-24.00
Koniczyna czerw. sur.	80.00-100.00	80.00-100.00
Koniczyna biała	80.00-115.00	90.00-125.00

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłozewski -- Nowe Miasto nad Drwęcą.

Ogłoszenie.

Ponieważ zachodzi konieczność naprawy przewodów elektrycznych w ubikacjach urzędowych i prywatnych zorganizowane zostało

pogotowie w Elektrowni Miejskiej

od godziny 8-mej rano do 21-ej wieczorem.

W tym czasie będą mogli konsumenci nabywać również nowe bezpieczniki i żarówki.

Zgłoszenia reparacyjnej elektr. przyjmować będzie Elektrownia telefonicznie wzgl. ustnie.

Elektrownia Miejska
Nowe Miasto Lub.

Aparat

do elektryzowania
(specjalnie dla chorych)
sprzedam tanio.

Kto? wskaże adm. „Głos“

Majątek Białołoty
przyjmuje
bydło na
przezimowanie

ZAPROSZENIA

UWIADOMIENIA ŚLUBNE
WYKONUJE NAJTANIEJ,
NAJPĘDZEJ I SOLIDNIE

DRUKARNIA B. MIŁOSZEWSKI NOWE MIASTO

RYNEK 19.

TELEFON 59.

Najnowsze aparaty radiowe

ELEKTRIT najnowszy
TELEFUNKEN

aparaty Państwowych Zakładów Tele-Radiotechnicznych

detefony -- słuchawki -- kryształki

oraz

szereg aparatów używanych

Już w cenie od 50,- złotych

poleca

G. SKWARSKI

Nowe Miasto Lubawskie -- ul. Kościelna.

Bilety wizytowe

wykonuje

Drukarnia B. Miłozewski, Nowe Miasto.

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

Sprzedam
dom
z ogrodem
fuzję, Motor 16 k.
i warsztat stolarski
KITOWSKI
Pacółtowo

